



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 837



NASZA BIBLIOTEKA

WŁADYSŁAW ARCIMOWICZ

CZEGO SIĘ DOWIEDZIAŁ
ANTEK REKRUT
O JÓZEFIE PIŁSUDSKIM

Nr. 1

KAZIMIERZ RUTSKI



Wszelkie prawa zastrzeżone.





JÓZEF PIŁSUDSKI
PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI.

JAK ANTEK NIE NAPISAŁ PODANIA DO MARSZAŁKA.

Antoś Awłas skończył lat 21. Trzeba było iść do wojska. Całe Maguny (wieś Antka) były tem przejęte. We wsi wszyscy rozmawiali tylko o Antku i jego dwóch przyjaciela-
ch Gabrusiu Bałtrukajtisie i Jaśce Jelińskim. Chłopczy od lat dziecińczych się przyjaźnili. Jaśka mieszkał w samych Magunach i w domu z rodziną rozmawiał po polsku, Gabruś był dziedzicem zaścianka w pobliżu Magun i językiem jego ojczystym był litewski. Antek był przybyszem z pobliskich Pren, pracował jako parobek u jednego z bogatszych gospodarzy, rozumiał po polsku i po litewsku, ale sam najchętniej mówił po białorusku, jak to w Magunach powiadali, „po prostemu“. Wszyscy trzej chłopcy w tym właśnie roku stanęli do poboru i wszyscy otrzymali kategorię A. Gabruś nawet się cieszył, że pójdzie na służbę do wojska do wielkiego miasta, że zobaczy wiele nowych i ciekawych rzeczy. Jaśkowi było wszystko jedno, a Antek bardzo się smucił i spochmurniał. Mówił, że szkoda mu porzucać ojczyste okolice, że matka już teraz go opłakuje, że on biedny chłopiec, a do wojska powinni brać bogatych. Jednak właścicielom wiedzieli dobrze, że to nie okolice, nie matka i nie zazdrość względem bogaczy są przyczyną smutku Antka, ale jest nią Maryśka Ciunelisówna, która też ostatnimi czasy bardzo posmutniała. Mniejsza o przyczyny, dość że Antek całymi dniami łamał sobie głowę nad tem, jak się od wojska wykręcić. Myślał tedy myślał, aż wymyślił.

Poszedł do pana nauczyciela.

— Niech będzie pochwalony...

— Na wieki wieków, — odpowiedział nauczyciel. — A, to ty, Antoś! Dobrze żeś przyszedł. Chcę właśnie założyć u nas świetlicę „Strzelec”. Mógłbyś mi w tem pomóc?

— Ja dla pana zawsze wszystko chętnie zrobię, ale na ten raz nie uda mi się. Trzeba iść do wojska. Właśnie przyszedłem do pana z prośbą.

— Słucham.

— Chcę podanie do Pana Marszałka Piłsudskiego napisać, prosiłbym tedy łaski, żeby mi je pan nauczyciel ułożył.

— A o cóż ty chcesz prosić Pana Marszałka? Może chcesz odrazu zostać oficerem? — zażartował nauczyciel.

— Nie. Chcę prosić, żeby mnie od wojska zwolnili. Pan Marszałek mówią, że tutejszy, wileński, to może dla swojego ziomka robi wyjątek.

— I nie wstyd że ci, Anitku, tak mówić? Pan Marszałek, to człowiek nie tylko wileński, ale nawet święciański. W naszym powiecie święciańskim urodził się i lata dziecięce spędził. Ale właśnie dlatego nie powinieneś takiego podania pisać. Wstydbys zrobić wszystkim sąsiadom i całemu powiatowi.

— Alboż to wstyd jest prosić?

— Zależy o co. Prośba prośbie nierówna. Twoja prośba ściągnęłaby wstyd nie tylko na ciebie, ale i na nas, twoich ziomków. I dlaczegoż to ty tak bardzo nie chcesz iść do wojska.

— Szkoda mi wioski, szkoda lat młodych, szkoda matki, która płacze...

— Przyznaj się, Antoś, że to wszystko tylko wykrety. Poprostu szkoda ci dziewuchy i nie chce ci się zbytnio fatygować. Chcesz tedy prosić Pana Marszałka, który całutkie swoje życie ojczyźnie poświęcił, aby cię zwolnił od tych dwóch lat służby, których od ciebie ta ojczyzna wymaga. Jeżeli chcesz, to napisz tak: „Panie Marszałku, wiem, że już na ławie szkolnej, jako nieletni chłopak, pracowałeś dla ojczyzny, wiem, że od tego czasu nieprzerwanie aż do dziś poświęcasz jej cały swój czas i wszystkie siły, wiem, żeś dla niej cierpiał więzienie, wygnanie, chłód i głód, wiem, żeś nam wywalczył niepodległość i że dzięki Tobie nie jesteśmy dziś niewolnikami obcych rządów, ale wolnymi obywatelami, gospodarzami w swoim własnym kraju. Wiem to wszystko, a jednak, korzystam z tego, że przypadkiem pochodzę z tego samego, co Ty, Panie Marszałku, powiatu i proszę Cię, abyś mnie zwolnił od obowiązku odbywania służby wojskowej, gdyż nie chce mi się ślubu z Maryską odkładać na dwa lata. Dziewczyna to coprawda zamożna i bardzo młoda, mogłaby czekać na mnie. Jestem nawet pewny, że byłaby mi wierna, ale nie mam chętki ponosić dla ojczyzny takiej ofiary“. No, co? Chcesz, to ci takie podanie napiszę? — pytał już drwiąco nauczyciel, patrząc, jak Antek, czerwony po uszy, wygniatał nerwowo czapkę w rękach i w zakłopotaniu przestępował z nogi na nogę. — Siadaj tedy, bracie. Zaraz ci to wypiszę.

— Nie, to już nie trzeba. To już ja lepiej pójde do wojska, — bełkotał zawstydzony Antek. Ja przepraszam. Mnie to jakoś do głowy nie przyszło, że to wszystko tak jest. A jak mi pan nauczyciel wytłumaczył, to już pójde do wojska. Nie trzeba podania.

— Dobry z ciebie chłopak, tylko jeszcze młody i nie-doświadczony. Cieszę się, żeś mnie tak prędko i dobrze zrozumiał. Kiedyż więc wyjeżdżacie?

— Gabruś i Jaśka już pojechali. Piotr Chworost z Nowosiołek ich na furmankę, do Święcian jadąc, zabrał. A ja jutro piechotą podrałuję. W Święcianach mam jeszcze w P.K.U. otrzymać papiery.

— To przyjdź jutro rano do mnie. Właśnie jadę furmanką do Święcian, bo tam mam z sejmiku dla szkoły różne sprzęty uzyskać, — to i ciebie razem na wóz zabiorę. Po drodze będziemy mieli dużo czasu, to porozmawiamy.

W ten sposób Antek Awłas nie wysłał podania do Marszałka Piłsudskiego o zwolnienie go od obowiązku służby wojskowej.

II. JAK ANTEK AWŁAS PRZEZ ZUŁÓW JECHAŁ DO WOJSKA.

Nazajutrz rano wózkiem, tak zwaną drabinką, wysłaną sianem i zaprzęzoną w małego, ale ręczego konika, Antek Awłas razem z nauczycielem jechał do Święcian. Spoczątku rozmowa toczyła się na różne tematy, ale oto wózek minął nowiusieńki dworzec kolejowy w Podbrodziu.

— Pamiętasz, rzekł nauczyciel, wskazując na czerwieniejący już za nimi dach dworca, zbudowanego w stylu zakopiańskim, — pamiętasz, jak tu na miejscu tego ładnego budynku stała ohydna żółta buda, podobna do koszar rosyjskich.

— Pamiętam, jakże, pamiętam. Spaliła się podczas wojny z bolszewikami, kiedy to żołnierze Pana Marszałka Piłsudskiego ścigali tych psubratów.

— Tak, tak. Było to dawno, w roku 1919. A potem, gdy Pan Marszałek w tymże samym roku odwiedził strony swoje ojczyste, to już pociąg musiał stanąć na przejeździe w Podbrodziu, bo dworca wogóle nie było. Ty tego nie widziałeś, boś był mały, ale ja to dobrze pamiętam. Na przejeździe wybudowano bramę triumfalną, przystrojoną zielenią i kwiatami. Ludzie zeszli się z okolic, aby widzieć syna pana Józefa Piłsudskiego z Zułowa. Staruszkowie bardzo dobrze go pamiętali. Pamiętali również małego Ziuka, który teraz przyjeżdża już jako wielki wódz i oswobodziciel swojej ziemi rodzinnej. Witano tedy Pana Marszałka i jak bohatera z wielką czcią i jak najbliższego, najdroższego sąsiada i ziomka z największą miłością. Niedługo zabawił Pan Marszałek w Podbrodziu. Celem jego podróży był Zułów, w którym się urodził i spędził swoje lata dziecięce. Zboczymy sobie trochę z gościńca i pojedziemy przez Zułów. Miejsce to historyczne — kolebka największego ze współczesnych nam Polaków. Z Podbrodzia do Zułowa jedzie się zawsze końmi. Kolej tam nie dochodzi.

Zaraz za Powiewiórką, miasteczkiem parafjalnem, zwanem również Sorokpołem, wózek stoczył się z szerokiego gościńca na boczną drózkę i wkrótce nasi podróżni minęli stary, nieco zaniedbany dwór, kryjący się w zieleni drzew i krzewów.

— Tu — opowiadał nauczyciel, — upłynęło dzieciństwo Józefa Piłsudskiego. Ojciec jego również miał na imię Józef. Matka, Marja, z domu była Bilewiczówna. O jej przodkach Bilewiczach pisał Henryk Sienkiewicz w swojej pięknej powieści p. t. „Potop“. Państwo Piłsudscy mieli sześciu synów i cztery córki. Wszystkie dzieci swoje uczyli oni przedewszystkiem kochać ojczyznę. Marszałek urodził

się 5 grudnia 1867 roku. W chwili jego urodzin zaledwie cztery lata upłynęły od czasu stłumienia przez moskali powstania styczniowego. Pamięć rozpaczliwych walk partyzanckich była świeża. W okolicy, w każdej niemal rodzinie opłakiwano kogoś. Tu zginął w bitwie syn, tam zesłano na Sybir ojca, gdzieindziej zamknięto nazawsze w więzieniu brata. Pani Piłsudska nie kryła przed dziećmi tych wszystkich bólów i nieszczęść. Owszem mówiła im wiele o cierpieniach, jakie znosić musi ojczyzna w niedoli. Opowiadała im również o dzielnych i zwycięskich wodzach polskich z tych czasów, gdy kraj jeszcze był wolny i szczęśliwy. W domu rodzicielskim znajdowały dzieci również dużo książek, w których była mowa o walecznych wojownikach greckich i rzymskich, stawiających obowiązek służenia ojczyźnie ponad wszystkim. A i wśród własnych przodków miały dzieci wiele przykładów do naśladowania. Dawne kroniki często wspominają Giniatowiczów Rymsha Piłsudskich (takie potrójne nazwisko nosili przodkowie Marszałka) jako zasłużonych czy to na polu walki, czy to w pracy obywatelskiej. Np. Franciszek Piłsudski, zmarły w roku 1791 był posłem z księstwa żmudzkiego na Sejm Warszawski, a jego syn Jan Chryzostom, zmarły w roku 1837, posłował na ów sławny Sejm Czteroletni, który uchwalił Konstytucję 3-go Maja. O tem wszystkim słyszały dzieci od ojca. A i sam pan Józef Piłsudski, właściciel ówczesny Zułowa, służył chlubnym przykładem swoim dzieciom. Skończył on Akademię rolniczą i jako uczony mógłby zrobić karierę, zdobyć sławę i pieniądze, pracując naukowo. Jednak osiadł na ziemi i porzucił świetnie zapowiadającą się przyszłość. W owych czasach rząd rosyjski starał się odebrać przemocą lub podstępem ziemię Polakom i oddać ją lub sprzedać Rosjanom. Trzeba tedy

było bardzo pilnować gospodarki, aby jej pod jakimkolwiek pretekstem nie odebrano. Osiadł tedy pan Józef Piłsudski na roli w Zułowie i gospodarzył. Nie poprzestał jednak na tem. Objazdzał sąsiadów i pisał artykuły do „Gazety Rolniczej“, aby wszystkich przekonać, że obok rolnictwa trzeba w Polsce rozwinąć również przemysł fabryczny, gdyż tylko wtedy staniemy się samodzielni i niezależni gospodarczo nawet od moskali. Będziemy mieli wszystko, co nam trzeba we własnym kraju. Aby dać innym przykład, u siebie w Zułowie założył fabrykę drożdży, fabrykę terpentyny i cegielnię. Ponadto staraniem jego powstało „Towarzystwo Rolnicze“, którego prezesem został on sam. Widziałeś, ile pracy ma u nas na przykład prezes miejscowego „Strzelca“, albo prezes „Koła Młodzieży Wiejskiej“, łatwo tedy wyobrazić sobie, ile musiał się napracować prezes organizacji, obejmującej teren znacznie większy i mający zadania o wiele trudniejsze. Na to wszystko patrzył mały Ziuk (tak nazywano Marszałka w domu rodzinnym) i uczył się pracować dla ojczyzny. Pamięć domu rodzicielskiego zawsze była Marszałkowi drogowskazem, szczególnie pamięć matki, gorącej i niezachwianej patrijotki. „Gdy jestem w rozterce, — mawiał potem często Marszałek, — gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wkoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie, moim zamiarom, tedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nie“.

Antek się zamyślił. Wózek znowu wtoczył się na szeroki trakt. Do Święcian było jeszcze kilka godzin drogi, jednak rozmowa już się nie nawiązała. Nauczyciel również zamyślił się. Dopiero w Święcianach zwrócił uwagę Antka na dREW-

niany domek, na którym była przymocowana tabliczka: „Tu mieszkał Napoleon w r. 1812“.

— Patrz, — rzekł nauczyciel — oto jeszcze jedna pamiątka, oto wspomnienie wielkiego wojownika, które od wczesnego dzieciństwa zapewne budziło w obecnym Pierwszym Marszałku Polski dumę i chęć dorównania czynom Napoleona.

— U nas, — dorzucił Antek, — dużo pamiątek po Napoleonie. Jakem z ojcem jeździł dokądkolwiek, to mi ojciec często to tu, to tam wskazywał jakiś kopiec i mówił, że to mogła Francuzów, którzy z Napoleonem szli na Moskwę.

— Masz rację, to samo musiał słyszeć nieraz i Ziuk Piłsudski. Mogiły te również uczyły go myśleć o walce z Moskwą za niepodległość Polski.

— Oł, już i P.K.U. Czas mi wysiadać, — rzekł Antek.

Drabinka zatrzymała się przed murowanym, piętrowym domem. Antek zeskoczył na ziemię.

— Nie zapominaj o nas, — rzekł nauczyciel, ściskając rękę Antkowi. — Pisz do mnie, a pisz również i do swych przyjaciół we wsi. Listy twoje będziemy odczytywali w świetlicy „Strzelca“.

Drabinka potoczyła się dalej do zajazdu, a Antek znikł za bramą Powiatowej Komendy Uzupełnień.

III. PIERWSZY LIST ANTKA Z PUŁKU.

Szanowny Panie Nauczycielu,

na pożegnanie powiedział mi Pan, żebym pisał z wojska do Pana i do moich przyjaciół ze wsi. Korzystam z tego, bo mi tęskno do Was, a i opowiedzieć Wam mam wiele. Mówił Pan, że mój list będzie czytany w świetlicy „Strzelca“.

dlatego postanowiłem pisać przedewszystkiem to, co ciekawego tu się w wojsku dowiem.

Jakeśmy przybyli w Wilnie do pułku, to wkrótce przyszedł z miasta jakiś cywil i opowiadał nam różne ciekawe rzeczy. Przedewszystkiem pouczał, jak żołnierz powinien się zachowywać, bo to dzięki Marszałkowi jesteśmy teraz żołnierzami—obywatelami.

Potem chodziliśmy z tym cywilem i panem plutonowym do miasta oglądać domy, w których mieszkał Marszałek, kiedy uczył się tu w Wilnie w gimnazjum. Jeden z tych domów jest przy ul. św. Anny, a drugi przy ul. Trockiej. Tam, gdzie było za moskali gimnazjum, jest dziś uniwersytet. Gmach ten mieści się obok kościoła św. Jana. Właściwie jeszcze dawniej to tam był również uniwersytet, założony przez króla Stefana Batorego przeszło 350 lat temu. Jednak moskale po powstaniu listopadowem w roku 1831 ten dawny uniwersytet skasowali za to, że studenci i profesorowie poszli do powstania. Wtedy to na miejscu uniwersytetu moskale otworzyli gimnazjum. Do tego to gimnazjum chodził potem Józef Piłsudski i jego brat Bronisław.

Dziś my z wielką przyjemnością wspominamy swoje czasy szkolne. Prostu chciałoby się jeszcze raz zostać chłopcem i jeszcze raz od początku zacząć naukę. A biedny Pan Marszałek takich przyjemnych wspomnień nie ma. Pan plutonowy czytał nam z książki słowa Pana Marszałka, które dla Was zanotowałem: „Uczucie przygnębienia, — pisze Pan Marszałek — uczucie niewolnika, którego każdej chwili jak robaka, zgnieść mogą, leżało mi na sercu kamieniem młyńskim. Lata mego pobytu w gimnazjum zaliczam do najprzykrzejszych w swem życiu“... „Dotąd jeszcze, gdym już przeszedł przez więzienia i Sybir i miał do czynienia z czy-

ownikami różnego gatunku, w każdym przykrym śnie ode-
grywa taką lub inną rolę którykolwiek z moich miłych peda-
gogów wileńskich“.

Gabruś Bałtrukajtis i Jaśka Jeliński są razem ze mną
w jednej kompanji. Mówiliśmy o tem, jak to dobrze, że teraz
można się uczyć w jakim kto chce języku. Gabruś uczył
się po litewsku, Jaśka po polsku, a ja po białorusku i nikt
nas za to nie prześladował i nikt z nas przez to nie szydził.
A Pan Marszałek w gimnazjum dużo cierpiał za to, że był
Polakiem. Nauczyciele przekreślali historję, żeby tylko Pol-
skę w oczach uczeni zohydzić. Nie pozwalano mówić po pol-
sku, a kto mówił, to go surowo karano. Pan Marszałek
nawet siedział w karcercze, to znaczy w takim uczniowskim
areszcie, za to, że rozmawiał w szkole po polsku. Nauczyciele
wogóle drwili z wszystkiego, co polskie, a Ziuk Piłsudski
nie mógł tego znieść i cierpiał.

Już w gimnazjum Ziuk Piłsudski buntował się przeciw
prześladowcom. Kiedy miał lat piętnaście, to zorganizował
tajne kółko uczniowskie pod nazwą „Spójnia“. Chłopcy,
należący do tego kółka, wydawali nawet tajną gazetkę, rów-
nież pod nazwą „Spójnia“, a jej redaktorem był znowuż
Józef Piłsudski. Tak tedy, będąc jeszcze uczniem, rozpoczął
Marszałek walkę z moskalami. Nic też dziwnego, że w sto-
sunku do takich nauczycieli, o jakich już pisałem, Ziuk był
krnąbrny i awanturniczy. Jego brat Bronisław tak pisze
o tem: „Ziuk był zamknięty w sobie, czasem mrukliwy, har-
dy i uparty. Lubił robić na przekór. Nie zważał na nic, roz-
mawiał głośno po polsku, bijał się z kolegami, szczególnie
z moskalami, w galówki uciekał z cerkwi, wagarował za mia-
sto, na górę Zamkową i dalej. Parę razy z jego powodu mało
nas obu nie wypędzono ze szkoły z „wilczym biletem“ a na-

wet rodzicomby się dostało, mogliby ich wysłać z miasta do majątku pod nadzór policyjny“.

Potem, kiedy Marszałek zdobył Wilno i wjechał na czele swojego wojska, to zwiedził mury swojego gimnazjum. Towarzyszył wtedy Marszałkowi jeden z najślawniejszych dziś autorów polskich Juliusz Kaden-Bandrowski i te chwile opisał w swojej książce, zatytułowanej: „Wyprawa Wileńska“. Czytał nam ją pan plutonowy. Odpisałem z niej dla Was urywek, przedstawiający pobyt Marszałka w murach dawnego gimnazjum rosyjskiego.

„Po nabożeństwie,—pisze Bandrowski—ruszyliśmy automobilami wdół, potem zaś w boczną ulicę. Wóz Piłsudskiego zatrzymał się przed jakimś wielkim, mrocznym gmachem.

Ciężką rządową bramą weszliśmy w szare podwórze, na którem rośnie cierpliwie stare drzewo samotne.

— Pierwaja Wilenskaja Gimnazja, — oznajmił nam Komendant...

Pobiegł szybko na górę, jak ktoś, kto doskonale zna cały rozkład budynków, my za nim, trzeszcząc po korytarzach szablami.

— Tu była kancelarja dyrektora... Piłsudski przystanął. — Rzadko się tu przychodziło... Zawsze tylko w bardzo ważnych sprawach... Pierwszy raz byłem u dyrektora za zorganizowanie tajnego stowarzyszenia... Bo trzeba panom wiedzieć...

Komendant wziął któregoś z oficerów za guzik od płaszcza. Stoimy przy drzwiach tej kancelarji dyrektorskiej, głos Piłsudskiego głęboki i radosny niesie się daleko po pustym korytarzu.

— Bo trzeba wam wiedzieć, że w drugiej klasie stworzy-

łem pierwsze tajne zgromadzenie, skierowane przeciw przeciąganiu nauki poza głos dzwonka...

Idziemy dalej, szable skrzeczą po kamieniach, idziemy śpieszną wojskową gromadą.

— A tu karcer... Piłsudski znów przystanął, jak człowiek na zapomnianej już prawie drodze, odnajdujący dawne, nigdy niezapomniane wspomnienia... Tu w trzeciej klasie siedziałem pierwszy raz za „polskij jazyk“... Gdzież ta klasa...

Otworzył nagle drzwi izby gimnazjalnej, a my razem z nim stanęliśmy u wejścia zdumieni... Bo jakby się spełniała dowolnie przykładna opowieść o niezłomnej drodze i czynach owocujących... Na tablicy tej klasy, w której Naczelnny Wódz siedział za „polskij jazyk“ stało wypisane nieprawą ręką młodego kwatermistrza:

WOJSKO POLSKIE
5 PUŁK PIECHOTY LEGJONÓW.
KOMPANJA „....“.

Kiedy nam to pan plutonowy czytał, to Gabruś, Jaśka i ja łzy mieliśmy w oczach. Myślę, że i nasi chłopcy we wsi, gdy im to pan nauczyciel przeczytał, wzruszą się. Toć my przecież ze szkoły wynieśliśmy tylko radosne wspomnienia. A dlaczego? Dlatego, że Marszałek nam wywalczył tę szkołę, w której ani z nas, ani z naszej mowy nikt nie sztydził, w której pan nauczyciel kochał wszystko to, co i my kochaliśmy. A on, nasz dobroczyńca, ma te najradośniejsze w życiu człowieka lata, lata szkolne, zatrute ciężkimi, przykre mi wspomnieniami.

Jakże jestem wdzięczny panu, panie profesorze, za to, że mi pan wtedy poradził nie wysyłać podania do Marszałka!

— Jestem zdrow czego i wam od Pana Boga życzę.

wasz Antuk.

IV. DRUGI LIST ANTKA Z PUŁKU.

Szanowny Panie i Drodzy Koledzy,

Donoszę Wam, że powodzi mi się dobrze. Gabrysiowi i Jaśkowi również. Nie poznacie nas gdy przyjedziemy na urlop. Wyglądamy już jak prawdziwi żołnierze. Ćwiczeń mamy bardzo dużo, ale pozostaje jeszcze dość czasu, i na ciekawe pogadanki. Pan plutonowy i ten cywil z miasta, który nas oprowadzał po Wilnie, opowiadają nam dużo ciekawych rzeczy o dawnych wojnach, o Polsce i o Marszałku Piłsudskim. Najciekawsze są gawędy o Marszałku. Zapisuję sobie wszystko, co o nim posłyszę, odpisuję z książek co najciekawsze rzeczy i postanowiłem Wam to wszystko w listach pisać, żebyście wiedzieli, jak dumnym może być powiat święciański, w którym Wy mieszkacie i z którego Pan Marszałek pochodzi.

Dziś postanowiłem Wam napisać o tem, jak Marszałek walczył o Polskę przed wojną światową. Pisałem Wam o latach szkolnych Marszałka. Muszę tu dodać, że już na ławie szkolnej poznał Józef Piłsudski socjalizm. Do Wilna zaczęli przyjeżdżać socjaliści rosyjscy i od nich dowiedziała się młodzież polska, że wśród Rosjan istnieje duża partja, która walczy z rządem carskim. Wiele Polaków przystępowało do rosyjskiej partji socjalistycznej, ale Józefowi Piłsudskiemu to się nie podobało. Socjaliści rosyjscy tak samo, jak urzędnicy carscy, poniżali Polskę i Polaków. Mówili, że naród polski jest za mało rozwinięty, że sam nie potrafi nic zrobić i dlatego musi iść tylko za przykładem i przewodnictwem Rosjan. Piłsudski wiedział, że to nieprawda, i dlatego do socjalistów rosyjskich nie należał, a pracował nadal w tajnych, polskich organizacjach uczniowskich i uczył potajemnie młodszych od siebie języka polskiego i historii Polski.

W roku 1885 skończył Piłsudski gimnazjum i wyjechał na uniwersytet do Charkowa. W tym samym czasie umarła mu matka, o której wiecie, że była dla syna i przyjacielem najlepszym i doradcą w najważniejszych sprawach.

Niedługo bawił Piłsudski w Charkowie. Za udział w buncie studenckim został przez policję wydalony z Charkowa i musiał wrócić do Wilna. Tu znowu pracował nad oświatą wśród robotników i młodzieży, zakładając tajne kółka, urządzając odczyty i pogadanki i wydając tajną gazetkę, odbijaną ręcznie na tak zwanym hektografie. Takie drukowanie, to praca ciężka i powolna. Nie można tym sposobem odbić dużo egzemplarzy.

W roku 1887 praca ta została nagle przerwana.

Tajna organizacja rosyjska „Narodnaja wola“ zamierzała zabić cara. Do Wilna przysłano 19-letniego chłopca, niejakiego Kanczera, aby tu kupić różnych materiałów wybuchowych. Policja rosyjska złapała Kanczera i znalazła u niego wiele adresów wilnian, z którymi Kanczer chciał się porozumieć. Ani Józef Piłsudski, ani brat jego Bronisław, przebywający w Petersburgu, nie należeli do spisku. Jednak wystarczyło policji to, że nazwiska ich były zanotowane przez Kanczera. Bronisława Piłsudskiego skazano na zesłanie na wyspę Sachalin na lat piętnaście, a Józefa — do Wschodniej Syberji na lat 5. Kazano mu mieszkać w mieście Kiryńsku, nad rzeką Leną, tysiąc kilometrów na północ od Irkucka. Miejscowość to bardzo niezdrowa. W dodatku władze trzykrotnie skazywały Józefa Piłsudskiego na więzienie za nieposłuszeństwo w stosunku do policji i administracji. W końcu zesłaniec od tak ciężkiego życia rozchorował się i władze musiały go przenieść do miejscowości Tunka, gdzie klimat jest trochę zdrowszy i łagodniejszy.

Na wygnaniu Józef Piłsudski, który wyjechał jako 19-letni chłopak, zmężniał i ostatecznie postanowił, jak ma żyć i pracować. Przysiękł on sobie przez całe życie dążyć do tego, aby ludzie pracujący mieli jak najlepsze warunki życia w wolnej i niepodległej Polsce. Tak tedy postanowił poświęcić się po pierwsze dla Niepodległości Polski i po drugie dla tych, którzy pracują, a którzy za rządów carskich byli bardzo pokrzywdzeni.

Po powrocie do kraju zastał Piłsudski rodaków swoich przygnębionych i zniechęconych do walki. Było to spowodowane prześladowań jakich doznali Polacy za rządów ministrów rosyjskich Hurki i Apuchtina. Piłsudski odwiedził wielu zdolnych Polaków i dodawał im otuchy i chęci do dalszej pracy i walki. Za jego namową zjechali się do Wilna działacze, odbywając swe zebrania w górach Ponarskich i na Belmoncie.

Tu powstała nowa organizacja pod nazwą „Polska Partja Socjalistyczna“. Jej zadaniem było walczyć o niepodległość Polski i o prawa ludzi pracujących. W skróceniu tę nową organizację nazywano PPS. Postanowiono również wydawać tajną gazetę już teraz nie na hektografie ręcznym sposobem odbijaną, lecz drukowaną w tajnej drukarni. Nazwano tę gazetę „Robotnik“. Pierwszy jej numer ukazał się dwunastego lipca 1894 roku. Redaktorem był Józef Piłsudski. Praca to była ciężka. Trzeba było samemu i pisać artykuły, i drukować i rozwozić do czytelników, którymi byli przedewszystkiem robotnicy różnych fabryk. Pisano tam najwięcej o tem, że trzeba się przygotowywać do ozięnej walki z carskim rządem. Wśród swoich współpracowników Piłsudski znany był pod przezwiskiem „Wiktora“.

Drukarnia „Robotnika“ mieściła się najpierw w Lipniakach pod Wilnem, potem w samem Wilnie, a w roku 1896

przeniesiono ją do Łodzi. Tam, przy ulicy Wschodniej w domu nr. 10, w roku 1900 żandarmerja wykryła drukarnię i zaaresztowała „Wiktora“, w chwili, gdy pracował nad nowym numerem gazety. Zamknięto go w sławnym warszawskim więzieniu „Cytadeli“, w dziesiątym pawilonie, przeznaczonym dla najważniejszych przestępców politycznych.

Przyjaciele obmyślili plan uratowania Piłsudskiego z więzienia. Musiał „Wiktor“ przez długi czas udawać obłąkanego, zanim go wreszcie z więzienia przewieziono do Petersburga, do szpitala. Tam lekarzem był pewien członek PPS., nazwiskiem Mazurkiewicz. Ten ułatwił ucieczkę ze szpitala, a inni przewieźli Piłsudskiego przez granicę austriacką do Krakowa. Potem zbieg udał się do Londynu.

Nie potrafił jednak Piłsudski żyć długo zdala od ojczyzny, gdy ta potrzebowała jego pracy. Już w 1902 roku wrócił on do Krakowa. Zaczął teraz namawiać członków partji P.P.S., żyjących w zaborze austriackim, aby zmienili sposób walki o Polskę. Tłumaczył im, że już niedość jest pisanja tajnych gazet, odezw i wygłaszania przemówień. Trzeba ponadto szykować się do walki z orężem w rękę. Trzeba zbierać na ten cel pieniądze i trzeba ćwiczyć mężczyzn w sztuce woj-skowej. Przekradał się Piłsudski nieraz z Krakowa i do zaboru rosyjskiego, aby i tu namawiać ludzi do walki zbrojnej. To było bardzo niebezpieczne, bo żandarmi i policja rosyjska czyhali na niego i, gdyby go poznano i schwytano, to czekały go jak najsurowsze kary.

Gdy w latach 1904—1905 wybuchła wojna rosyjsko-japońska. Piłsudski chciał wywołać również powstanie w Polsce. Moskale byli zajęci wojną z Japonją i dlatego trudno by im było walczyć z powstańcami. Udał się Piłsudski nawet do

Japonji, aby u rządu japońskiego uzyskać broń dla powstańców.

Jednak wśród za nim pojechał przedstawiciel stronnictwa wrogiego Piłsudskiemu, zwalczającego wszelką myśl o powstaniu w Polsce. Powiedziano rządowi japońskiemu, że Piłsudski nie jest lubiany w Polsce, że Polacy nie pójdą za jego przewodnictwem. Rząd japoński uwierzył tym plotkom i Piłsudski broni nie otrzymał. Tyle tylko zdziałał, że Japończycy zaczęli lepiej się obchodzić z wziętymi do niewoli żołnierzami rosyjskimi, gdy się okazało, że są oni Polakami.

Właściwie nikt w Polsce nie poparł dążenia Piłsudskiego do wywołania powstania podczas wojny Rosji z Japonją. Nawet P.P.S. skłaniała się do zgody z Rosjanami, chociaż w dniu 13 listopada 1904 roku odbyła się w Grzybowie przed kościołem Wszystkich Świętych zbrojna manifestacja, a potem i w wielu innych miastach robotnicy, wychodząc tłumnie z bronią w rękę na ulice, pokazywali, że gotowi są walczyć.

Pomimo przeszkód Piłsudski nie ustawał w swej pracy. Gdy nie udało się wywołać powstania, stworzył Organizację Bojową przy P.P.S. W Krakowie uczono młodych ludzi walczyć z zasadzki, niszczyć wojenne urządzenia rosyjskie, telefony i telegrafy. Potem tak wyćwiczonych wysyłano do zaboru rosyjskiego, aby tam niepokoiili rząd rosyjski, robiąc napady na policję, na urzędników rosyjskich, prześladowających polskość, na pociągi i t. p. Wkońcu Piłsudski posiadał około 6.000 ludzi, gotowych na jego rozkaz na wszystko. Wielu członków Organizacji Bojowej poświęceniem i odwagą zdobyło sobie nieśmiertelną sławę. Do takich należeli: Montwiłł, Arciszewski, Mańkowski, Sławek, Okrzeja, Baron, Mirecki, Szulman i inni. Rząd rosyjski zląkł się Organizacji Bojowej i chciał ją zniszczyć, męcząc okrutnie schwytanych

jej członków. Wtedy Organizacja Bojowa postanowiła pokazać, że się tak niehumanie krzywdzić nie pozwoli. W jednym dniu, mianowicie 15 sierpnia 1906 roku zabito w różnych miejscowościach koło półtorej setki policjantów i szpiegów rządowych. Dzień ten potem nazwano „krwawą środą“. Z innych walk najślawniejszy jest napad na pociąg w Bezdanach koło Wilna. Walką tą kierował sam Józef Piłsudski, a obecna małżonka Marszałka, p. Aleksandra, z domu Szczerbińska, przewiozła wówczas z narażeniem swego życia, odebrane moskalom, pieniądze do Galicji i oddała je na potrzeby Organizacji Bojowej.

Tak tedy dzięki Józefowi Piłsudskiemu od czasów powstania styczniowego, po raz pierwszy moskale spotkali się z siłą zbrojną Polaków i dowiedzieli się, że Polacy mimo klęsk i prześladowań, wcale nie myślą przestać walczyć o ojczyznę.

W roku 1908 trzeba było rozwiązać Organizację Bojową P.P.S. bo do walki Rosja ze swej strony wprowadziła regularne wojska. Trzeba było teraz i ze strony Polski inaczej walczyć. Trzeba było przede wszystkim wykształcić i wyćwiczyć już nie bojowców, działających każdy na własną rękę osobno, lecz żołnierzy i oficerów. Trzeba też było się przygotować na wypadek wojny. W tym celu Józef Piłsudski założył teraz nową organizację pod nazwą „Związek Walki Czynnej“. Prezesem tej organizacji był Kazimierz Sosnkowski, ale naprawdę kierował nią Piłsudski, bo Sosnkowski we wszystkim jego słuchał. „Związek Walki Czynnej“, kształcąc fachowych oficerów dla przyszłej armji polskiej, troszczył się również o to, żeby inne organizacje polskie, o charakterze wojskowym i sportowym dobrze się rozwijały i żeby żyły jedna z drugą w zgodzie. Do takich orga-

nizacyj należały: „Związek Strzelecki“, „Towarzystwo Strzeleckie“, „Drużyny Strzeleckie“.

Przy takiej to pracy doczekali się Polacy wybuchu wojny światowej. Dzięki Józefowi Piłsudskiemu, byli oni w tej ważnej chwili przygotowani do wystąpienia, bo mieli wykształconych oficerów i wyćwiczonych żołnierzy.

W następnych pogadankach przyrzekł nam pan plutonowy opowiedzieć, jak Józef Piłsudski walczył o Polskę podczas wojny światowej. Jak tylko o tem posłyszę, to pośpieszę i Wam wszystko w następnym moim liście napisać.

Narazie żegnám i pozdrawiam wszystkich

Antek.

V. TRZECI LIST ANTKA Z PUŁKU.

W dzisiejszym moim liście piszę Wam, com się dowiedział o bojach Józefa Piłsudskiego podczas wojny światowej. Trzeba Wam przypomnieć, że wojna ta zaczęła się latem w roku 1914. Najpierw Austrija wypowiedziała wojnę Serbji. Potem Rosja ogłosiła mobilizację i to stało się powodem, że Austrija i Niemcy wystąpiły przeciwko Rosji. Wypowiedzenie wojny przez Austriję nastąpiło 6 sierpnia. Józef Piłsudski już zawczasu wiedział, kiedy wojna będzie wypowiedziana. To też już przedtem utworzył z członków różnych organizacyj strzeleckich oddziały wojskowe polskie. Komendant, tak teraz nazywano Piłsudskiego, kazał członkom „Drużyn Strzeleckich“ i „Towarzystwa Strzeleckiego“, aby zapomnieli o kłótniach, jakie między nimi się zdarzały. Poleciał aby pamiętali tylko o tem, że stali się teraz żołnierzami polskimi i że mają żyć w miłości i zgodzie. Przedewszystkiem utworzono kompanję kadrową ze 152 ludzi, którą dowodził porucznik Herwin. Pierwszą kawaler-

ję stanowiło 7 ułanów pod dowództwem Beliny Prażmowskiego.

Pierwsza kadrowa wyruszyła z Krakowa 6 sierpnia o godzinie 3 rano, to jest na kilka godzin przed wypowiedzeniem wojny przez Austriaków. Komendant chciał, aby Polacy pierwsi rozpoczęli wojnę z moskalami. Wysyłając pierwszą kompanję kadrową na wojnę, Komendant tak przemówił do żołnierzy: „Spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny“.

Pierwsza kompanja kadrowa przeszła granicę rosyjską i dotarła aż do Kielc. Potem jednak Austriacy zaczęli się cofać, to też i legjony polskie musiały opuścić Królestwo. Przez dwa lata toczyły się boje I brygady legjonów, którą dowodził Komendant, w Królestwie, na Podhalu, nad Stochodem i nad Styrem. Żołnierze i oficerowie byli oddani Komendantowi i walczyli bardzo dzielnie. Jednak cywilni Polacy niezawsze chcieli pomagać Legjonom. Niektórzy mówili, że to źle jest walczyć po stronie Niemców przeciwko Rosji, inni nie wierzyli w zwycięstwo i bali się zemsty moskali. To też Komendant miał dużo kłopotów z ubraniem i wyżywieniem swego wojska. A najwięcej trudności było z Austriakami. Ci spoczątku nie wierzyli, żeby z Legjonów utworzyło się jakieś poważne wojsko, a potem, gdy się przekonali, że to jednak jest taka siła, która w wojnie może mieć wielkie znaczenie, zaczęli o siebie samych się obawiać. Szczególniej obawiali się Komendanta. Dlatego starali się oni osłabić Pierwszą Brygadę, którą dowodził sam Komendant. Niektóre pułki przenosili oni do II i III brygady, lub przydzielali do różnych grup wojskowych austriackich.

Nie dbali Austrijacy również o dostarczenie Legjonom należytej ilości żywności i broni. Zamiast dobrych dawali często karabiny dawniejsze, nie używane już nigdzie, t. zw. „werdle“. Dali oni Legjonom specjalną austriacką komendę i ludzie, zasiadający w niej, starali się utrudniać we wszystkim robotę Komendantowi. Pomimo takich trudności i Komendant i Legjony zadziwiali walecznością i licznymi zwycięstwami nawet Austrjaków. Liczba żołnierzy wciąż rosła. Wkońcu, po dwóch latach takiej męczarni Austrijacy zmusili Komendanta, aby podał się do dymisji. Legjony nadal istniały, ale stały się teraz bardziej zależne od Austrjaków, gdyż nie było Wodza, który ciągle odważnie sprzeciwiał się różnym, szkodliwym dla Legjonów, zarządzeniom austriackim. Zresztą Austrijacy słusznie bali się Komendanta. Moskale wówczas byli już zupełnie wypędzeni z ziem polskich. Panoszyli się na nich Niemcy i Austrijacy. Więc Komendant zaczął rzeczywiście obmyślać plan usunięcia z Polski i tych zaborców, przy których boku dotychczas walczył.

Oprócz Legjonów Komendant już w początkach wojny stworzył Polską Organizację Wojskową. Członkowie jej ćwiczyli się, czekając chwili, kiedy powstanie zupełnie niezależna od zaborców armja polska. Kiedy Komendant zmuszony był wystąpić z Legjonów, to jeszcze bardziej zaczął dbać o Polską Organizację Wojskową.

Wreszcie cesarze niemiecki i austriacki, przyrzekli wskrzesić osobne Państwo Polskie. Wzamian za to żądali od Legjonów, aby te złożyły przysięgę, że dotrzymają wierności Niemcom i Austrjakom. Komendant sam takiej przysięgi nie złożył i legjonistom nakazał, aby również nie składali. Cała Pierwsza Brygada i część Trzeciej odmówiły przy-

sięgi. Wtedy Niemcy zamknęli tych opornych legionistów w osobnych obozach, odbierając im broń.

Niemcy byli najbardziej oburzeni na Komendanta, bo wiedzieli, że to on tak zbuntował Legionistów. Ponadto bali się oni Polskiej Organizacji Wojskowej, którą kierował Komendant.

W dniu 22 lipca 1917 roku raniutko policjanci niemieccy aresztowali Komendanta i podpułkownika Sosnowskiego, wywożąc ich włąb Niemiec. Wożono ich po różnych więzieniach niemieckich, aż wkońcu osadzono w więzieniu magdeburskiem.

Gdy wybuchła w Niemczech rewolucja, Komendanta zwolniono z niewoli i wrócił on do Warszawy, aby zająć się odbudową Państwa Polskiego. Jak on to uczynił, napiszę Wam natychmiast, jak tylko sam o tem z pogadanek pana plutonowego się dowiem.

Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam,

Antek.

VI. CZWARTY LIST ANTKA Z PUŁKU.

Szanowny Panie i Kochani Koledzy,

słyszałem wreszcie pogadankę o tem, jak Marszałek Piłsudski budował Państwo Polskie. Śpieszę ją Wam powtórzyć.

Zwolniony z więzienia magdeburskiego Józef Piłsudski przybył do Warszawy 10 listopada w 1918 roku. W Warszawie rządziła wówczas Rada Regencyjna, ustanowiona przez Niemców. Przed przybyciem Komendanta zanosilo się w Polsce na wojnę domową. Rada Regencyjna była rządem prawicowym, w Lublinie zaś, po rewolucji w Niemczech i osłabieniu władzy niemieckiej w Polsce, powstał rząd

lewicowy, pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego. Ludzie podzielili się na dwa stronnictwa i walka lada dzień mogła wybuchnąć. Przybycie Józefa Piłsudskiego wprowadziło spokój. Rada Regencyjna natychmiast powierzyła Mu naczelne dowództwo armji, a wkrótce i całą władzę oddała w Jego ręce. I prawica i lewica były teraz posłuszne Komendantowi.

Przedewszystkiem zajął się Piłsudski usunięciem Niemców z ziem polskich. Żołnierze i oficerowie niemieccy nie mieli chęci walczyć, byli przygnębieni przegraną wojną i rewolucją, która się zdarzyła w ich kraju. To też w Królestwie nawet dzieci i kobiety bez trudu rozbrajały oddziały niemieckie, a władze zorganizowały pociągi, które odwoziły rozbrojonych Niemców do granicy. Jednak pozostawała jeszcze duża, koło 400.000 żołnierzy licząca, armja niemiecka, na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Komendant z dowódcami tej armji zawarł umowę, w której pozwalał żołnierzom i oficerom przejechać przez Polskę pociągami do Niemiec. Ułatwiano Niemcom tę podróż wszelkimi sposobami, bo się obawiano, żeby ta cała armja nie ruszyła sama bez porządku przez Polskę do domu. W takim wypadku kraj polski znowu byłby narażony na zniszczenie. Ponadto Komendantowi chodziło o to, żeby jak najprędzej zająć ziemie wschodnie i bronić przed najazdem bolszewików.

Usuwanie Niemców, Komendant jednocześnie bardzo energicznie pracował nad zorganizowaniem wojska polskiego i wkrótce doprowadził jego liczbę do 150.000. Przedewszystkiem powołał Komendant do wojska dawnych strzelców—legjonistów i członków Polskiej Organizacji Wojskowej, gdyż byli to ludzie już odpowiednio wyćwiczeni i obe-

znani z wojną. Cały kraj był bardzo wyniszczony i dlatego trudno było zebrać środki na wyżywienie, ubranie i uzbrojenie armji. Mimo to Komendant ubrał, wyćwiczył i uzbroił armję bardzo szybko. Pomiędzy bolszewikami a Polską znajdował się jeszcze pas ziemi, z którego nie zdążyły wyjechać wojska niemieckie. Komendant zawarł z ich dowódcami umowę i ci pozwolili wojskom polskim przejechać przez ziemie, przez nich zajęte, na front bolszewicki. Zaczęła się wojna z bolszewikami. Komendant wyparł ich z Wilna i doszedł aż do Dyneburga, zdobywając również i to miasto. Nastąpiło zawieszenie broni.

Po zdobyciu Wilna, Komendant wskrzesił dawny Uniwersytet Wileński. Ponadto dużo się on napracował nad tem, aby doprowadzić do jedności z Polską narody litewski i białoruski, które przez setki lat należąc do Rz-tej Polskiej skutecznie pod jej opieką broniły się przeciwko nawałom moskiewskiej i niemieckiej. Niestety Litwini kowieńscy za namową Niemców nie chcieli łączyć się z Polską, a większa część Białorusinów znajdowała się pod rządami bolszewickimi.

Bolszewicy ponadto w dalszym ciągu myśleli o tem, aby zdobyć Polskę, a potem iść dalej na podbój całej Europy. Piłsudski postanowił nie czekać aż się ci wrogowie wzmocnią i pierwszy uderzył na nich, zajmując Ukrainę i zdobywając Kijów. Trudności jednak były zbyt wielkie, a siły młodej armji polskiej nie wystarczały do obrony tak długiego frontu od Dyneburga do Kijowa. Bolszewicy nagle zaczęli posuwać się naprzód, a wojska polskie musiały się cofać. Zagrożona była nawet sama Warszawa.

Nikt zagranicą nie wierzył, żeby Polska mogła się uratować. Wielu Polaków również zwątpiło w zwycięstwo. Jed-

naś ani na chwilę nie zwątpił Naczelný Wódz i Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Opracował on plan bitwy pod Warszawą. Dnia 15 sierpnia odbyła się walka, która zmusiła bolszewików cofnąć się. Niektórzy wypadek ten nazywają cudem Wisły, ale to wcale nie cud, a tylko skutek wytrwałości, zdolności i odwagi Józefa Piłsudskiego, który tak umiejętnie wojskiem polskiem pokierował. Wkrótce ziemie zajęte chwilowo przez bolszewików, zostały znowu odzyskane.

Jeszcze w czasie wojny z bolszewikami, w lutym 1919 roku, Piłsudski zwołał do Warszawy Sejm, składający się z posłów, wysyłanych od różnych miejscowości polskiego kraju. Swoją władzę Piłsudski przekazał Sejmowi. Potem Sejm ogłosił Józefa Piłsudskiego Naczelnikiem Państwa. Ten pierwszy sejm nazywał się suwerennym, bo miał uchwalić konstytucję, to jest takie najważniejsze prawa, według których kraj nasz ma być rządzony. W sejmie znaleźli się również i tacy ludzie, którzy mało dbali o cały kraj, a więcej myśleli o swoich własnych interesach lub o interesach ludzi sobie bliskich. Oni to starali się ograniczyć władzę i znaczenie Marszałka Piłsudskiego, aby przez to swoje własne znaczenie podnieść. Obawiano się, że na Prezydenta zostanie obrany Piłsudski. Dlatego to w konstytucji przyznano Prezydentowi Państwa za mało władzy. — Posłowie myśleli, że przez to ich własna władza będzie większa. Potem sejm suwerenny się rozjechał i wybrano nowy sejm zwyczajny.

Gdy się skończył czas urzędowania Naczelnika Państwa, a na Prezydenta obrano rzeczywiście Marszałka Piłsudskiego, to on się zrzekł tego zaszczytu, bo wiedział, że przy tak małej władzy, jaką dawała Konstytucja z 17 marca

1921 roku, nie potrafi należycie służyć ojczyźnie. Potem Marszałek czuł się zmuszonym stopniowo usunąć się od wszelkich prac w państwie. Sejm zaś podzielił się na liczne partje. Każda z nich chciała swoich ludzi zaufanych zrobić ministrami. To jedna, to druga partja była górą i wtedy zmieniała ministrów. W ten sposób zmiany rządu odbywały się tak często, że nie można było żadnej pracy doprowadzić do końca. Zagranicą zaczęli patrzeć na Polskę z nieufnością, bo nikt nie mógł być pewnym, czy nowy rząd za tydzień nie zmieni tego, co postanawia rząd dzisiejszy. Ponadto posłowie mieszały się do nie swoich spraw, albo też swoje własne interesy przeprowadzali ze szkodą dla państwa, korzystając z tego, że są posłami i że przez to urzędnicy ich się boją.

Marszałek tymczasem żył prywatnie z rodziną w Sulejówku i z bólem serca myślał, że ta Polska, którą on tak długim znojem i tak obfitą krwią wywalczył, może zginąć. Aż przyszła taka chwila w maju 1926 r., kiedy sejm raz jeszcze zmienił rząd i widać było, że nowy rząd nie będzie ani lepszy, ani trwalszy od poprzednich. Wtedy Marszałek już dłużej cierpieć nie mógł, odwołał się do swoich dawnych żołnierzy i na ich czele przyszedł do Warszawy. Po krótkiej walce Marszałek zdobył władzę, jednak jej znowu dla siebie nie zatrzymał. Pokierował on jedynie tak sprawami, że posłowie przestali się mieszać do nieswoich spraw, rządy nie zmieniały się tak często, powaga Pana Prezydenta stała się większa, a ludzie zagranicą nabrali względem Polski uznania i szacunku. Chociaż sam Marszałek Piłsudski zachował dla siebie tylko stanowisko ministra spraw wojskowych, jednak wszyscy zrozumieli, że on naprawdę najwięcej kocha

Polskę i on najmańdrzej wszystkiemi sprawami kraju kieruje. Dlatego do dziś wszyscy są we wszystkim posłuszni Marszałkowi.

Nazajutrz po tej pogadance była defilada przed Panem Marszałkiem, który właśnie gościł w Wilnie. Ja, Gabruś i Jaśka, szliśmy w jednym szeregu. Patrzyliśmy Marszałkowi prosto w oczy, a on patrzył na nas. Może domyślił się, że jesteśmy z powiatu święciańskiego. Chciało mi się wyskoczyć z szeregu, paść na kolana i prosić o przebaczenie, że kiedyś miałem takie podłe myśli i chciałem pisać do Niego podanie o zwolnienie ze służby wojskowej. Nigdy sobie tego nie daruję. Muszę teraz bardzo gorliwie służyć w wojsku, muszę świecić innym przykładem, żeby tę winę zagałdzić. A po defiladzie tośmy sobie mówili, jak to dobrze, że my, to znaczy ja, Jaśka i Gabruś, choć każdy mówi w domu innym językiem, jesteśmy jednak jak bracia i mamy jednego i tegoż samego kochanego Wodza, w dodatku ziomka, z tego samego co my powiatu. Jak to byłoby dobrze, gdyby tak wszyscy Polacy, Litwini i Białorusini tak samo pokochali się jak my i tak samo pokochali Marszałka, który bardzo chciał tego i dużo pracował nad tem, aby te trzy narody żyły razem w braterskiej zgodzie i jedności.

Mojem zdaniem wszystkie te trzy narodowości zamieszkujące Północny Wschód Rz-litej Polskiej powinny dobrze sobie zapamiętać wierszyk p. Wandy Dobaczewskiej, poetki z Wilna. Czytał go nam pan plutonowy, przepisałem go również dla Was.

Jeśli to hasło pamiętać będziemy, to żaden wróg nie będzie dla nas groźny.

NA WSCHODNIM BASTJONIE.

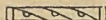
*Jesteśmy tu wysunięci,
jak straż na Wschodnim Bastjonie.
Wciąż coś się kłębi przed nami,
wciąż jakaś łuna gdzieś płonie.*

*Szum płynie czubami świerków,
żyto na zboczach szeleści.
Nie zmoże nas zła przygoda,
ani nas strwożą złe wieści.*

*Bo my to twardzi jesteśmy,
a tylko skąpi na słowa,
jak sam Marszałek Piłsudski,
nasz ziomek, sąsiad z Zułowa.*

Ściskam Was wszystkich serdecznie i proszę Was przeczytać sobie raz jeszcze uważnie wszystko, co Wam o Marszałku napisałem. Opowiadajcie również innym o tem, aby w Polsce było jak najwięcej ludzi, kochających ojczyznę tak, jak Marszałek ją kocha. Wtedy kraj będzie silny, my będziemy w tym kraju szczęśliwi, a dla Marszałka będzie to najlepszą zapłatą za Jego ofiarne i znojne życie.

Antek.



Czytaj i rozpowszechniaj „Naszą Biblioteczkę!”

W „Naszej Bibliotece” ukażą się następujące ciekawe czytanki.

SERJA I.

1. Czego się dowiedział Antek rekrut o Józefie Piłsudskim.
2. Jak Beliniaki w roku 1919 zaśpiewali w Wilnie „Aleluja”.
3. O Tadeuszu Rejtanie — chlubie ziemi nowogródzkiej.
4. O Belinie Prażmowskim.
5. Krzyż na górze Zamkowej w Wilnie (rok 1863).
6. Łączmy pogoń z orłem białym (rok 1830-1).
7. O generale Żeligowskim.
8. O Jakóbie Jasińskim, oficerze Tadeusza Kościuszki.
9. Młode Wilno w służbie ojczyzny (Tajne związki młodzieży.)
10. Jak się Wileńszczyzna połączyła z Polską (Sejm wileński.)
11. O uniwersytecie wileńskim.
12. O tęsknocie za krajem lat dziecinnych (A. Mickiewicz.)
13. Na reducie polskości Wilna (Wł. Syrokomla.)
14. Krasa ziem nadniemeńskich w literaturze (E. Orzeszkowa.)
15. Konstytucja.
16. Józef Wybicki wizytator Kom. Ed. Narodowej w Wilnie.
17. Jak Antoni Tyzenhauz winaował Królowi w imieniu Wilna w rocznicę Konstytucji 3-go Maja.
18. Modlitwa w Ostrej Bramie o życie ciężkie ale sławne (Juljusz Słowacki.)
19. Piórem najbardziej zasłużony uczeń uniwersytetu wileńskiego (Józef Ignacy Kraszewski.)

SERJA II.

1. Skąd wziąć jeszcze pieniądze. (O możliwościach rozwoju drobnego przemysłu domowego).
2. Skarby w rękach wiejskich gospodyń. (O tkactwie ludowym).
3. Sami nie wiecie, co posiadacie. (O handlu i przemyśle Wileńszczyzny i Nowogródziny).
4. Nasze okno na świat — Gdynia.

Cena książeczki 20 gr.